

Ewa Skarżyńska
zilustrowała Regina Szczyć

Opowieść niebywała
o dwóch najprawdziwszych
krasnalach



Wydawnictwo WAM





O czym marzą krasnoludki

Tam, gdzie poziomki są duże i słodkie, a brzozy z białych najbielsze, żyła sobie bardzo sympatyczna rodzina krasnoludków. Była dość liczna, a domek, w którym mieszkała – niewielki. Porośnięty mchem, z szybkami koloru miętowych dropsów, wyglądał prześlicznie. Właśnie z powodu tych szybek domek nazywano Dropsówką.

Pokoik z widokiem na klomb z kwiatami należał do Marguszka i Grubełka. Spędzali w nim prawie wszystkie deszczowe godziny, zajęci porządkowaniem swoich skarbów. Dziwne to były skarby: korzenie z Bębniącej Rzeki i zaszuszone główki ostów, czerwone kamienie z Doliny Tak-Nie, a także szyszki, nasionka, ptasie piórka oraz mnóstwo innych niezwykłości.

Kiedy deszcz ustawał, Marguszek i Grubełko znikali bez śladu. Nikogo nie dziwiły te bezustanne eskapady. Domyślano się, że szukają czerwonych czapeczek. A szukali nie dlatego, że je zgubili. Nie mogli przecież zgubić czegoś, czego dotąd nie mieli. A nie mieli ich, bo wbrew temu, co mogłoby się niektórym wydawać, krasnoludki wcale nie rodzą się w czapeczkach.



Smocza taksówka

Cóż to był za pyszny poranek, wzywający do dalszej drogi! Szli słoneczną aleją, prowadzącą do Pomarańczowego Gaju, pogwizdując wesoło. Czasem skręcali, by sprawdzić, co czerwieni się w trawie. Ale w trawie czerwieniło się bardzo wiele różnych rzeczy, poza czapeczkami, niestety.

Naraz, zupełnie niespodziewanie, ujrzeli zdążającego w ich kierunku Smoka. Ponieważ nie ulegało wątpliwości, że jest prawdziwy, Marguszek i Grubełko szybko znaleźli się w przydrożnym rowie.

Smok, mimo potężnych rozmiarów, poruszał się z niezwykłą gracją. Na jego grzbiecie siedziała Dionka, mała pomarańczowa osóбка, zajęta skubaniem pestek dyni.

– Widzę was! – zawołała do Marguszka i Grubełka.

Bez pośpiechu wyszli z zarośli.

– Przywitaj gości – rozkazała, a Smok zakołysał się w ukłonie. – Jest oswojony – wyjaśniła. – Był maluchem, kiedy go znalazłam. Drżał z zimna i miał mocno zapadnięty brzuszek. Dobry Smok, dobry – mówiła, głaszcząc jego starannie ufryzowany łeb.





Dom Pociach ciotki Eufrozyny

Nad ranem zbudził ich stukot nadjeżdżającej kolejki. Oprycha nie było w poczekalni. Dzibda spojrzała na broszkę i zamyśliła się.

– Szkoda, że sobie poszedł – powiedziała. – Tak przyjemnie się z nim gawędziło.

Kolejka po kilku nerwowych szarpnięciach ruszyła wolniutko, unosząc ich w powietrze.

– Mam okropny zawrót głowy – poskarżył się Grubełko. – Cierpię chyba na lęk wysokości. Ojej, to wcale nie jest zabawne!

Dzibda trzymała go za łapkę i pocieszała, radząc, by oddychał głęboko, ale i to niewiele pomagało. Uśmiechnął się, by jej podziękować i otworzył oczy, a wtedy ujrzał przez szybkę unoszące się wokół płatki śniegu, pierwsze tej zimy.

– Więc to już zima?! – zdziwił się własnym odkryciem.

I zapominając o lęku wysokości, wyciągnął szybko z plecaka nauszniki, które babcia zrobiła

na drutach specjalnie dla niego. A ponieważ w nausznikach i trampkach wyglądał zabawnie, wszyscy mieli nowy powód do śmiechu.

– Czuję się fantastycznie – zapewniał. – Czuję się fantastycznie i zupełnie nie rozumiem, skąd wzięła się plotka, że my, krasnoludki, przesypiamy całą zimę...

– Nic o tym nie słyszałam – wtrąciła Dzibda.

– I dlatego bardzo cię lubię. Ktoś, kto nie słucha plotek, jest akurat kimś do lubienia!

W Dolinie Serdecznej Troski był tylko jeden sierociniec. Nazywano go Domem Pociach ciotki Eufrozyny. Ślady bu-cików na śniegu oznaczały, że malcy udali się niedawno na spacer.







Spis treści

- 5 Od autorki
- 7 O czym marzą krasnoludki
- 9 Fiołkowa zagadka
- 14 Pożegnanie z Dropsówką
- 17 Złośliwa Banakunda
- 21 Na Zajęczej Łączce
- 25 Papucia Skałka
- 28 Smocza taksówka
- 33 Wyspa Śmiechu
- 37 Klaudia
- 41 Lot rakieta
- 44 Porywacze
- 48 Cioteczna babka z piórkiem
- 52 Nie jesteśmy złodziejami
- 55 Stacyjka kolejki linowej
- 60 Dom Pociach ciotki Eufrozyny
- 63 Poszukiwanie w ciemności
- 66 Rozplątywanie supełków